Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł. 0.20

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 105 Kraków środa 20 października 1937 r. Rok 1

My pewnym, bitym traktem idziemy

do demokratycznej Wielkiej Polski!...

Rzecz pewna i zdecydowana — polska demokracja montuje się sprawnie i na prawdziwie wielką miarę. Przed niecałym miesiącem zorganizowała się „Lewica Patriotyczna", dając początek i podwaliny pod szerszą rozbudowę wszystkich żywiołów demokratycznych w Polsce.

Ta właśnie „Lewica Patriotyczna" spełniła niejako rolę „Pierwszej Kadrowej", za którą następnie ruszyć miały dalsze pułki i brygady.

Już z pierwszej listy, odczytanej przy „raporcie" organizacyjnym tej „Kadrówki" demokratycznej można było być pewnym, że ci „żołnierze szturmowi" nie zawiodą, jak nie zawiedli w sierpniu 1914 roku i że w ślad za nimi ruszy potężny, zdecydowany i ideowy huf, do pracy nad potężną rozbudową mocarnej Polski, sprawiedliwością społeczną, ładem i porządkiem wewnętrznym na wzór zachodnich demokracji Europy i Stanów Zjednoczonych.

Nazwiska te dawały też stuprocentową gwarancję, że organizatorzy zbudzonej z długotrwałego snu, odrzucanej w szary kąt naszego życia państwowego demokracji, wierni Testamentowi Wielkiego Marszałka, ani na krok od Jego lini przewodniej i wskazań nie zboczą.

Po tej „Kadrowej" wyrusza w zwartych szeregach, już większa moc — „Klub Demokratyczny".

To już nie efemeryda wyświechtanego blichtru i ciągłych szacherek pan-korfantowych, marazmu, zalatującego stęchlinzną refektarzy klasztornych i mdłych kadzideł generałów „niech Pan-Bóg-broni" — starych Popielów, których już w pra-pra lechickich czasach, za ich politykę, ludowe myszy zjadły — ale armia doborowa, nigdy nie zawodząca, armia, która jeszcze w niewoli kuła miecze i bagnety, armia, która ruszyła następnie w ofiarny bój o niepodległość Polski, dała Jej wolność, potęgę, moc i niezwyciężoną armię, przed którą musi drżeć każdy wróg.

Z czym rusza dziś w wolną Polskę ta ożywiona nowym duchem armia?...

Odpowiedź łatwa i zrozumiała, bo szczera, demokratyczna. Dziś już nawet dosyć krótka, boć przecie od szeregu tygodni porgram ten i cele obszerniej omawialiśmy na szpaltach „Krakowiskiego Kuriera Wieczornego", który, jesteśmy dziś dumni, był pierwszym heroldem i szermierzem odradzającego się demokratyzmu polskiego.

Chcąc Polskę podźwignąć w zwyż we wszystkich dziedzinach życia, na poziom wielkiego państwa i pragnąc znaleźć siłę niezbędną dla obrony odzyskanej tak ofiarnie niepodległości — Polska musi wznieść wysoko i dumnie sztandar demokracji. Musi się wyrzec wszelkich totalizmów, faszyzmów i komunizmów, kierowanych przez dyktatorów, mniejsza o to, czy białych czy czerwonych.

Demokracja przynosiła zawsze Polsce zwycięstwo. — Pognębienie demokracji — to zawsze słabość i upadek. Troską naszą wielką, siła wewnętrzna i potęga zewnętrzna, wzniosłym celem wysoki poziom cywilizacji i kultury.

Dalecy też jesteśmy od wszelkich nacjonalizmów, propagowanych przez różne „izmy" i domorosłe „oenery" — nacjonalizm taki sprzeciwia się bowiem wszelkim zasadom równości wszystkich obywateli. Walczyć będziemy z totalizmem, w jakiejkolwiek objawiałby się on formie — gdyż nie odpowiada on duchowi narodu polskiego i nie jest w stanie wyprowadzić nas z ciężkiego położenia gospodarczego.

Szczególną opieką otoczyć należy pracę, która jest podstawą wszelkiej twórczości, w tym też celu należy dążyć do przebudowy ustroju gospodarczo społecznego, co zabezpieczy świat pracy przed wyzyskiem, nieuczciwie często używanego kapitału.

Szerzyć jaknajintensywniej oświatę, podnieść jej poziom, bo oświata, to bastion potężny i obronny, który ciężko przełamać i zniszczyć. — Oświecony robotnik, wieśniak i żołnierz, to potęga. Jeden światły i kulturalny żołnierz — sprosta dziesięciu ciemnym i zacofanym, a położenie nasze zewnętrzne zmusza nas do zwiększenia czujności i troski o obronność państwa.

By niebezpieczeństwa grożące nam od zewnątrz omijać i przed nimi się ustrzec, musimy być dalecy od wszelkich imperializmów, zaś współpracować w interesie pokoju i bezpieczeństwa ze wszystkimi demokracjami świata. Taka też była linia wytyczna Marszałka Piłsudskiego. Dalecy też jesteśmy od wszelkiej t. zw. „demokracji kierowanej", dążymy do demokracji opartej o powszechne, demokratyczne prawo wyborcze, demokracji, opartej na silnych organach wykonawczych, któreby zapewniły zdolność wykonania w całości programu i dały odporność na wszelkie knowania tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne.

Sądzę, że nie wiele jużby dodać należało, zresztą twórcy i organizatorzy z całą pewnością w najbliższym czasie program swój szczegółowy ogłoszą — a wierzę, że zdobędą miliony gorących, uczciwie i szczerze Polskę kochających serc.

Bo posłuchajmy, co też mówił WIELKI MARSZAŁEK I OJCIEC OJCZYZNY, JÓZEF PIŁSUDSKI 20 lutego 1919 roku:

„...WŚRÓD OLBRZYMIEJ ZAWIERUCHY, W KTÓREJ MILIONY LUDZI ROZSTRZYGA SPRAWY JEDYNIE GWAŁTEM I PRZEMOCĄ, DĄŻYŁEM, BY WŁAŚNIE W NASZEJ OJCZYŹNIE KONIECZNE I NIEUNIKNIONE TARCIA SPOŁECZNE BYŁY ROZSTRZYGANE W SPOSÓB JEDYNIE DEMOKRATYCZNY, ZA POMOCĄ PRAW, STANOWIONYCH PRZEZ WYBRAŃCÓW NARODU"...

Czyż i tu nie wskaźnik?...

Czyż innym gościńcem, inną ścieżką mamy kroczyć?...

Nie, my z tej drogi nie zejdziemy na manowce i bagniska, pełne złudnych i zdradliwych, w topiel wciągających błędnych ogników...

MY PEWNYM, BITYM TRAKTEM IDZIEMY DO DEMOKRATYCZNEJ, WIELKIEJ POLSKI.

B. REMBOWSKI.

Tarnowski nadzwyczajny zjazd

ludowców za ścisłą współpracą z PPS

Tarnów, 19. 10. — W dniu 15 bm. odbył się nadzwyczajny zjazd delegatów Stronnictwa Ludowego z powiatu tarnowskiego, na który przybyło około 250 delegatów. W obradach wziął udział p. o. prezesa zarządu okręgowego, b. poseł Madejczyk. Przemawiali wszyscy czołowi działacze,

Prawie, że jednogłośnie wypowiedziano się za ścisłą współpracą oraz wspólną akcją z P. P. S. Większość mowców zajęła krytyczne stanowisko w stosunku do Stron. Pracy. Rezolucje uchwalono jednogłośnie.

DZIESIĘCIOLECIE ZWIĄZKU WICIOWEGO

Kielce, — W dniu 24 bm. odbędzie się w Kielcach Doroczny Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej (Wici) Związków Sąsiedzkich i Powiatowych Województwa Kieleckiego. Zjazd ten będzie miał charakter specjalnie uroczysty gdyż przypada w dziesiątą rocznicę istnienia Związku.

A słowo stało się ciałem!

Obóz demokratyczny to żywa treść Polski

Nie chcieli wierzyć. Pesymiści i sceptycy, którzy po kątach sarkali i niecierpliwili, doczekali się. Kiedy? A kto? Zewsząd takie dochodziły nas głosy. Prasa reakcyjna i onerowska pokpiwała sobie. E, to puste gadanie. To tylko redaktorzy „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" wyimaginowali w swojej fantazji sen o powstaniu stronnictwa demokratycznego i o konsolidacji obozu demokratycznego. Powstawały rozmaite efemerydy, two rzyły się takie, czy inne klubiki, a o konsolidacji ugrupowań demokratycznych jakoś nie było słychać. Aż wreście w sobotę 16 października na terenie stolicy powołano do życia — obojętne o nazwę — Klub Demokratyczny. Na czele tego klubu stanęła elita prawdziwej demokracji polskiej. Prezesem obrano najbliższego współpracownika marszałka Piłsudskiego b. rektora sen. prof. dr. M. Michałowicza, wypróbowanego bojownika, demokratę i europejczyka w wysokim stylu. Wśród dalszych nazwisk widzimy sławnego człowieka nauki M. Handelsmanna, senatorkę Fleszarową, Halinę Krahelską, płk. Mackowskiego, Rzymowskiego i wielu, wielu innych działaczy, rekrutujących się ze sfer publicystycznych, literackich, prawniczych i t. d. Akces do tego klubu zgłosiła „Lewica patriotyczna" i szereg ugrupowań wyznających prawdziwe zasady demokratyczne. W najbliższych dniach pojawią się nazwiska działaczy stojących na czele okręgowych klubów demokratycznych, jak w Krakowie, we Lwowie.

Zebranie sobotnie, które przejdzie do historii, nacechowane było niezwykłym entuzjazmem i wiarą w słuszność idei demokratycznych. Odczytaną przez prof. Michałowicza „Małą Deklarację Demokratyczną" przyjęto po dyskusji przy burzliwych i długotrwałych oklaskach, przepełnionej sali. Deklaracja ta między innymi domoga się przeprowadzenia na podstawie naprawdę demokratycznej ordynacji nowych powszechnych wyborów do Sejmu i Senatu, oraz określa stanowisko klubu wobec bieżących zagadnień politycznych. Najbardziej doniosłym momentem zebrania sobotniego, to deklaracja — jednomyślnie uchwalona — współpracy z PPS. i Stronnictwem Ludowym.

Tak więc, kto śledził dokładnie przebieg kampanii prasowej „Krakowskiego Kuriera Wieczornego", ten obecnie może się przekonać, że „Klub Demokratyczny" oparł swoje powstanie i program pracy na danych i założeniach lansowanych przez nas od pierwszej chwili. Że zatym wysiłek nasz i praca nasza nie poszły na marne, że wydały owoce.

Ci wszyscy zatym, którzy nie mogą czy nie chcą, wstąpić do PPS., lub do Stronnictwa Ludowego, a są szczerymi, uczciwymi demokratami, a więc w pierwszym rzędzie inteligencja, wolne zawody, drobnomieszczaństwo, znaleźli obecnie organizację, w której będą mogli się wyżyć duchowo i realizować swoje przekonania. A jest sporo do zrobienia. Nagromadziło się w międzyczasie tyle chwastów endeckiego i chadecko - enperowskiego pochodzenia, że trzeba będzie dużo energii i pracy zużyć na to, by w miejsce faszystowskich i pseudo demokratycznych haseł wysunąć postulat walki o prawdziwe zdemokratyzowanie Polski i pchnięcia jej na właściwy szlak dziejowego rozwoju.

Ani na chwilę nie wolno zboczyć z drogi, nie wolno sugerować się „ikacowym" hasłem posługiwania się „kierowaną demokracją", która takie „triumfy" święci w Rosji sowieckiej, faszystowskich Włoszech i hitlerowskich Niemczech.

Wzorem prac polskiej demokracji powinna być Anglia, Francja, Stany Zjednoczone, państwa Skandynawskie. Tam w chwilach ciężkich, zwątpienia, czy wahania kierować wzrok. Tylko tam Polska może się spodziewać sprzymierzeńców, pomocy i poparcia.

Odrzucić myśl, że kto inny mógłby przez chwilę bodaj być naszym przyjacielem. Ani Mussolini, ani Hitler, ani Stalin. Tylko państwa demokratyczne, tylko Roosevelt winien być drogowskazem i naszym duchem opiekuńczym.

Sił do pracy doda obozowi demokratycznemu świadomość, że reprezentuje on 90 proc. ludności polskiej, że PPS., Stronnictwo Ludowe i ugrupowania demokratyczne z „Klubem Demokratycznym" na czele, stanowią najlepszą gwarancję obronności państwa i troski o jego trwały byt.

Z prawdziwą radością i dumą witamy powstanie Klubu Demokratycznego w Polsce.

Wierzymy, że spełni on swoje zadanie, że wiernie służyć będzie dobru wszystkich obywateli bez wyjątku, że w oparciu o cały obóz demokratyczny zwalczy zakusy totalistyczne tak z prawa jak i z lewa i stanie się żywą treścią Polski silnej i mocarnej.

Ster.

Program gospodarczy

demokracji polskiej

„Idą nowe czasy — czytaliśmy nie dawno w jednym z czołowych organów demokracji polskiej — trzy wielkie siły realne polskiego świata pracy — polski ruch ludowy, polski ruch socjalistyczny, polski ruch pracowniczy dochodzą stopniowo do wspólnego ujęcia problemu zasadniczego naszej dzisiejszej sytuacji wewnętrznej"

Kto otwartymi oczyma spogląda na rzeczywistość dnia dzisiejszego — ten musi stwierdzić, że słowa te w niezwykle zrównoważonej, ostrożnej formie oddają nowy podstawowy fakt, jaki rok ostatni wniósł w życie polityczne kraju. Tak jest — mimo wszelkich nieraz bardzo umiejętnie inscenizowanych pozorów, głębokie nurty społeczne życia polskiego kierują się w stronę demokracji. Nie faszyzm, nie totalizm robi dziś podboje zdobywa mózgi i serca milionowych mas polskich, lecz właśnie ta tylekroć wyklinana i grzebana demokracja. Obóz demokracji w Polsce konsoliduje się w szybkim tempie, zwiera swe szeregi, odzyskuje tych nawet, co zdawali się bezpowrotnie straceni dla jego sprawy. Choć nie ujęta w ramy ścisłych, międzyorganizacyjnych porozumień, wspólna walka całego obozu demokracji jest nie mniej żywą, realną rzeczywistością.

Jeden moment jednak rzuca się w oczy uważnemu obserwatorowi: oto — jak dotąd — porozumienie demokratyczne objęło jeden odcinek życia społecznego: odcinek ściśle, najściślej polityczny. Rozwiązanie Sejmu, nowa demokratyczna ordynacja, nowe „czyste" wybory, sprawa swobód demokratycznych i wolności stowarzyszeń — oto problemy wyjaśnione chyba w zupełności dla wszystkich odłamów demokracji. Inaczej jest z dziedziną inną: dziedziną zagadnień gospodarczych. Tu do dziś „każdy sobie rzepkę skrobie". Mamy osobny program gospodarczy klasowych związków zawodowych i partji socjalistycznych, mamy osobno deklarację społeczno - gospodarczą związków pracowniczych, mamy osobno deklaracje programowe w tej sprawie Stronnictwa Ludowego.

Prawda, w ostatnich czasach spotkaliśmy się z pewnymi ostrożnymi wzmiankami o programie gospodarczym demokracji. Ale były to tylko krótkie, okolicznościowe wzmianki, aluzje raczej. Nie mamy dotąd uzgodnionego — uzgodnionego na tyle przy najmniej co program polityczny — programu gospodarczego demokracji polskiej. Co gorzej, nie mamy dotąd nawet próby szerszego jego uzgodnienia, próby postawienia pod publiczną dyskusję jego podstawowych zagadnień. A przecież chodzi tu o problem zasadniczy, o problem, którego rozwiązanie (lub nie rozwiązanie) może mieć decydujące znaczenie dla przyszłości Polski.

Dalecy jesteśmy od niedoceniania wagi i znaczenia zagadnień ściśle politycznych, ustrojowych, polityki zagranicznej i t. d. Wiemy doskonale, że ustrój polityczny stwarza, zacieśnia lub rozszerza możliwości walki o takie czy inne rozwiązanie zagadnień społecznych i gospodarczych. Wiemy że każdy z poruszonych przez nas przed chwilą, praktycznie już uzgodnionych w szeregach demokracji polskiej, problemów ma dziś swoją olbrzymią wagę, swe kluczowe, decydujące niemal znaczenie. Ale mimo to — właśnie dla spełnienia zadań politycznych, w interesie demokracji politycznej w Polsce trzeba zwrócić uwagę na fakt, że ograniczenie zasięgu demokracji w Polsce do spraw wyłącznie politycznych, jest sprzeczne z jej głęboką społeczną treścią, zwęża jej bazę masową.

Nie samym chlebem człowiek żyje — to prawda. Ale nie żyje i samą wolnością. Szczególnie — „szary człowiek", robotnik, pracownik umysłowy, drobny kupiec i rzemieślnik, chłop wreszcie, w Polsce 1937 roku, roku rosnącej drożyzny i bardzo słabo tylko zmniejszającego się bezrobocia, roku dalszej nędzy chłopskiej i dalszej „nadprodukcji" pracowników umysłowych. Ten „szary człowiek" chce nie tylko módz wybierać do nowego Sejmu, na podstawie nowej demokratycznej ordynacji wyborczej, chce on także, by ten nowy Sejm zapewnił mu lepsze niż dotychczas, szczęśliwsze, bardziej wolne od trosk życie. Chce, by mógł jakoś związać końce swego kilkumorgowego gospodarstwa, drobnego warsztatu czy kramu, chce pracy, chce wyższych zarobków, chce skrócenia czasu pracy, chce rzeczywistej, a nie fikcyjnej opieki społecznej. Demokracja musi mu powiedzieć jasno i wyraźnie, jak to osiągnąć. Jeśli potrafi to, potrafi zmobilizować w masach ludowych niewyczerpane zasoby twórczego entuzjazmu i poświęcenia, które przezwyciężą wszelkie przeszkody. Jeśli tego zaniedba, pozostawi niewykorzystane swe największe rezerwy, otworzy pole do harców obłudnej reakcyjnej demagogii różnych odłamów ONR-u.

Pamiętajmy! Demokracje niemiecka i włoska pozostały demokracjami formalnymi. Pod osłoną ich demokratycznych paragrafów rozpierały się stare reakcyjne potęgi magnatów obszarniczych i wielkokapitalistycznych. A kiedy przyszła godzina próby — właśnie te domokracje nie ostały się przed burzą faszyzmu. Naodwrót: walcząca demokracja francuska potrafiła połączyć walkę z faszyzmem, walkę z ligami de la Rocqu'ea i gangsterskimi bandami Doriotów z szerokim programem przebudowy społecznej, programem reform ekonomicznych, programem walki z samowolą „dwustu godzin" rządzących życiem gospodarczym Francji. Nie tylko z walką przeciw reakcyjnym politykom ze sztabu Hoovera, ale przede wszystkim z ekonomicznym programem obrony „człowieka z ulicy" przed gang sterstwem magnatów bankowo - finansowych z nowojorskiej Wallstreet — wystąpił w Stanach Zjednoczonych rooseveltowski „New Deal". I właśnie dlatego — we Francji i w Stanach Zjednoczonych zwycięża demokracja. Doświadczenia walczącej demokracji świata nakazują demokracji polskiej połączenie haseł ściśle politycznych z hasłami ekonomicznymi, z szerokim programem przebudowy ustroju.

Nakazują jej to i jej własne, wiekowe tradycje. Od pierwszych kroków demokracji w Polsce, od „Towarzystwa Demokratycznego" i „Gromady Grudziąż" z lat Wielkiej Emigracji aż po czerwoną i „zaraniarską" niepodległościową „Polskę Podziemnę" ostatniego dwudziestolecia zaborów — właśnie na tej drodze szukała źródeł swej mocy myśl demokratyczna Polski. Tu właśnie, w powiązaniu politycznych haseł demokracji politycznej i narodowego wyzwolenia z codzienną walką chłopa i robotnika przeciw nędzy i wyzyskowi obcych i swoich łupiskórców. Od hasła uwłaszczenia w spiskach powstańczych, po przez Manifest Rządu Narodowego 1863 r., aż do odezw strajkowych lat 1904—1905 ciągnie się jedna myśl: aby Polska żyła i była wolna trzeba, aby człowiek pracujący w Polsce był nie tylko wolny, ale i syty.

Doświadczenia demokracji światowej, tradycje stuletniej walki wyzwoleńczej jednakowo wskazują nam na olbrzymie, decydujące znaczenie programu gospodarczego, programu przebudowy społecznej dla postępu demokracji polskiej. („Epoka").

MINISTER OPIEKI SPOŁECZNEJ POWOŁUJE TYMCZASOWE RADY PRZY ZAKŁADZIE UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH ORAZ PRZY WIĘKSZYCH UBEZPIECZALNIACH

Warszawa. — Rada Naczelna „Unii" Zw. Zaw. Prac. Umysł. obradowała również nad decyzją pana ministra Opieki Społecznej, zawiadamia jąc ją o postanowieniu powołania Tymczasowych Rad przy Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie oraz przy 9ciu większych Ubezpieczalniach w kraju, składających się z przedstawicieli central robotniczych i pracowników umysłowych. Rady te będą mianowane przez ministra Opieki Społecznej i będą posiadać pełne kompetencje ustawowe. Rada Naczelna „Unii" postanowiła przedstawić swoich kadydatów, z tym jednak zastrzeżeniem, że głównym celem tych obrad będzie przygotowywanie normalnych wyborów do Rad przewidzianych ustawą.

Rada „Unii" powzięła uchwałę przeciwko zniesieniu i ograniczeniu ustawy o ochronie lokatorów, jak również w sprawie Związku Nauczycielstwa Polskiego.

KONIEC TYGODNIA

(Korespondencja własna „Krakowskiego Kuriera Wieczornego")

Warszawa, 18 października.

Z końcem ub. tygodnia pojawił się na horyzoncie stolicy stary wąż morski: pogłoski o zmianie w rządzie. Tym razem fama szła na całego. Według niej ma ustąpić cały rząd z wyjątkiem może ministrów niepolitycznych (komunikacji i poczt), przy czym jako premiera już wymieniają płk. Koca a ministra sprawiedliwości p. Grabowskiego jako alterego.

Skąd wzięły się te pogłoski i jakie mają one realne — co nie równa się zrealizowaniu — podstawy? Wynikły one z rzeczywiście niezwykle licznych audiencji na Zamku, wśród których byli i p. Koc i p. Grabowski. Jeżeli audiencję ministra można uzasadnić normalnym zdawaniem sprawozdania z akcji rządu, to audiencja p. Koca, który urzędu żadnego nie sprawuje, już daje do myślenia. Tym bardziej że audiencji tych było podobno dwie i to w czasie, gdy p. Koc z powodu przeziębienia nie urzędował przy ul. Matejki.

Rzecz prosta, że na stołecznym bruku ludzie — poza pracą zawodową — muszą się czemś zajmować Jak żeby bez tego istniały cukiernie i kawiarnie, owe wylęgarnie wszystkich plotek politycznych? W tych lokalach „powołuje" i „zwalnia" się ministrów z większą łatwością, niż to się dzieje na kompetentnym miejscu. Takie „dekrety" nikogo nie obowiązują i nie posiadają za sobą żadnych odpowiedzialności.

Pytanie jest, czy jest coś w tym. Sceptycy wskazują, że obecnie, prawie w przeddzień zebrania się Sejmu, nawet technicznie byłoby trudno zmienić kilku ministrów. Budżet i cały szereg przedłużeń urzędowych już są gotowe i nie można wymagać od nowych ministrów, aby przejęli te elaboraty swych poprzedników bez poprzedniego przestudiowania ich. A na to nie ma czasu. Poza tym — jakie są obiektywne powody zapowiadanych zmian? Sam fakt, że dwa organy konserwatywne biją w dwóch ministrów, nie wystarcza na uzasadnienie ich odejścia — o losie ministra rozstrzygają inne czynniki, nie opinia i jej tuba: prasa.

Byłby raczej zaistniał jeden powód, z którego logicznie wynikałyby zmiany w rządzie, mianowicie gdyby płk. Koc chiał i mógł utworzyć nowy rząd. Czy chce„ nie wchodzi w dyskusję: nikt nie zagląda do jego mózgu. Czy może — równie na to odpowiadają. Tajemnice ul. Matejki nie przedostają się tak łatwo na zewnątrz, ale coś niecoś przesiąka, co wystarcza do wyrobienia sobie pewnego sądu.

Synteza tego stanu rzeczy? Możliwe jest wszystko, ale w obecnych warunkach nieprawdopodobne. Z gen. Składkowskiego jako premiera sa wszyscy tj. ci, którzy mają możność ze swych sądów wyciągnąć ostateczny wniosek: rządź dalej nami! — zadowoleni i nikt nie życzy sobie zmiany. Co do innych ministrów, są tak dalecy od wielkiej polityki, że doprawdy nie ma różnicy, czy danym resortem kieruje X czy Y. Odkąd droga na Zamek jest tak licznie uczęszczana, nikt nie jest pewny i teki i zmian.

Jur.

KIEDY WYBUCHNIE WOJNA?

Jedni powiadają: wojna wybuchnie z początkiem 1938. Dlaczego w tym terminie? Ponieważ w tym czasie Włochy będą gotowe ze swą flotą podczas gdy nowobudowane okręty angielskie i amerykańskie będą gotowe dopiero w połowie 1938. Włochy zechcą więc wyzyskać swą przewagę.

Inni powiadają: wojna nie musi „dopiero" wybuchnąć, ponieważ już jest. Czy wojna domowa w Hiszpanii nie jest pojedynkiem między Włochami i Niemcami z jednej a Francją i Anglią z drugiej strony? Wprawdzie do bezpośrednich starć jeszcze nie doszło, ale — powiadają — niechno Francja otworzy swą granicę pirenejską, musi nastąpić zderzenie z „ochotnikami" włoskimi, którzy wtedy okażą się regularną armią.

Właściwie — powiadają — wojna europejska byłaby już wybuchła dwa tygodnie temu, stanęły jednak w drodze dwie przeszkody:

1) oś Rzym — Berlin, mimo pozorów siły, jest słabą, ponieważ niemieckiekoła wojskowe nie mają zaufania do armii włoskiej, uważając ją po doświadczeniach w Abisynii i Hiszpanii za nierównorzędną z armią francuską;

2) osi Rzym — Berlin urosła konkurencja w postaci osi Paryż — Londyn, która akurat w ostatnich dwóch tygodniach wzmocniła się tj. przedłużyła się do Waszyngtonu.

Niemcy pamiętają dobrze, co znaczy wystąpienie Ameryki po przeciwnej stronie. I pamiętają również, jak można liczyć na włoską wierność traktatową — tych samych Włoch, które w maju 1915 bez ceremonii zdradziły swych sprzymierzeńców, zasłaniając się „świętym egoizmem". Historia może się powtórzyć. Dla tych powodów Niemcy raczej hamują do czasu, aż same będą w całej pełni gotowe.

Sytuacja, jak pisaliśmy, podobna jest do sytuacji w lecie 1914. Jest nawet bardziej zaostrzoną, gdyż do spraw europejskich przybyły jeszcze sprawy azjatyckie. I tu jest walna przeszkoda: wiadomo, że między Włochami — Niemcami a Japonią istnieje sojusz. Cóż, kiedy nie może on w tej chwili a może na dłuższy czas działać, ponieważ Japonia zanadto zaangażowała się w Chinach tak, że nie mogłaby swym sojusznikom udzielić wiel kiej pomocy.

Te powody powodują odroczenie katastrofy, odroczenie, które nie jest identyczne z zaniechaniem. Chodzi o to, kto będzie pierwej gotów i czy nie zajdą niespodzianki przyspieszające tę gotowość. Rzecz prosta, że świat — ten pozafaszystowski — robi wszystko, aby do ostateczności nie dopuścić i może uda mu się uniknąć wojny. Tego pragną wszyscy z wyjątkiem tych, dla których wojna jest warunkiem dalszej egzystencji. A w tych warunkach znajdują się Mussolini i Hitler, którzy — niestety — kierują jeszcze losami swych państw, identyfikując swój interes z interesami 115 milionów ludzi, którymi rządzą

Powiadają i to z pełną racją, że nowa wojna będzie końcem cywilizacji, będzie nawrotem do barbarzyństwa. W części zakosztowaliśmy już tego po wojnie światowej. Czy te perpektywy działają jednak na tych, którzy prą do wojny bez względu na to, co po niej będzie — raczej wiedząc, co będzie?

Obrady Rady Naczelnej „Unii"

Związków Zaw. Pracowników Umysł.

Warszawa, 18. 10- — **W niedzielę obradowała przez cały dzień do późnych godzin wieczornych Rada Naczelna „Unii" Zw. Zawodowych Pracowników Umysłowych pod przewodnictwem prezesa Grygołajtisa. Na posiedzenie Rady przybyło około 60 delegatów, reprezentujących Zw. Prac. Umysłowych z 20 miast.**

Po referacie p. Gackiego uchwalono jednogłośnie rezolucję gospodarczą, w której stwierdzono, że położenie gospodarcze kraju doznało w ciągu ostatniego roku znacznej poprawy a ludność pracująca miast, w pierwszym rzędzie. Pracownicy umysłowi nie odczuli dotychczas skutków poprawy.

Płace pracowników umysłowych, zatrudnionych w przedsiębiorstwach prywatnych z wyjątkiem tych nielicznych zakładów, gdzie zostały zawarte umowy zbiorowe, lub doszło do walki strajkowej — utrzymały się na poprzednim poziomie. Natomiast obciążenia publiczne i największe z nich podatek specjalny, mimo zwiększonych wpływów skarbowych, pozostały niezmienione.

Wszystkie grupy ludności pracującej w miastach odczuły dotkliwie wzrost kosztów utrzymania.

W okresie najbliższych miesięcy czeka je nowe obciążenie w postaci podniesionego komornego. Wytworzony stan rzeczy powoduje nie tylko dalsze pauperyzowanie klasy pracującej stanowiącej podstawę siły obronnej i pomyślności gospodarczej państwa polskiego, nie tylko wywołuje słuszne rozgoryczenie pracujących — ale grozi wręcz zahamowaniem dalszej poprawy gospodarczej. (Ten ustęp rezolucji gospodarczej podaliśmy w skrócie).

Wobec powyższego, Rada Nacz. „Unii" zwraca się do rządu, aby wykorzystał wszystkie środki, będące w jego rozporządzeniu, celem zmuszenia koncernów przemysłowych do zawarcia umów zbiorowych, gwarantujących normalną pracę naszego gospodarstwa i zapewniających pracownikom umysłowym egzystencję odpowiadającą ich potrzebom i postępującej poprawie gospodarczej kraju, aby w swoim zakresie zniósł jak najszybciej w pełnej wysokości nadzwyczajne obciążenia kryzysowe, jak podatek specjalny i podwyższony podatek dochodowy, a w szczególności zwolnił natychmiast od tego podatku emerytów i rencistów, aby przedłużył obniżkę komornego do chwili, gdy poziom zarobków klasy pracującej będzie odpowiadał poziomowi cen, aby przyspieszył wykonanie planu inwestycyjnego i w ramach tego planu zwrócił specjalną uwagę na zatrudnienie bezrobotnej młodzieży z pośród pracowników umysłowych, aby uruchomił Komisję do badania kosztów utrzymania, która od dłuższego czasu zaprzestała swej działalności.

Jednocześnie Rada Naczelna poleca związkom zrzeszonym i Radom Okręgowym podjęcie akcji 1) o podwyżkę płac o 20 proc. dla wszystkich bez wyjątku pracowników, celem wyrównania obniżki uposażeń wywołanych wzrostem cen artykułów pierwszej potrzeby, 2) ustalenia we wszystkich gałęziach pracy minimum płacy dla wszystkich bez wyjątku pracowników umysłowych, 3) o bonifikację podatku specjalnego przed 1-ym kwietnia br. tak, aby przy niższych i średnich uposażeniach wynosiła ona pełną wysokość podatku bez względu na stan rodzinny.

Akcja o realizację powyższych postylatów winna być przeprowadzona na terenach poszczególnych związków i zrzeszeń równocześnie w sposób zdecydowany i wszelkimi skutecznymi środkami.

Z dnia

Wszyscy chcą, ale nikt nie chce zacząć

Sławetny komitet nieinterwencji, który wszyscy uważali już za trupa, odżył, zabrał się i znowu gadał, gadał, gadał. Na jaki temat? O wycofaniu „ochotników" z Hiszpanii. Ambasador francuski Corbin zrobił propozycję: wycofać „symbolicznie" tj. potrochę w równych porcjach po obu stronach , potem potem będzie można gen. Franco przyznać prawa „strony wojującej. Delegat angielski i przewodniczący komitetu lord Plymouth poparł kolegę francuskiego, dodając, że w razie odrzucenia ich propozycji oba państwa zastrzegają sobie wolną rękę.

Delegat włoski amb. Grandi powiada: owszem, wycofać po trochę, ale w równych ilościach po obu stronach. Znaczyłoby to, że Włochy wycofałyby dajmy na to, 10.000 a zostawiliby 50-000 „ochotników", podczas gdy rząd walencki wycofałby całą tzn. międzynarodową brygadę, liczącą akurat 10.000 ludzi.

Gadali jeszcze inni i nie dogadali się — dalsze gadanie odłożyli na wtorek. Na tym posiedzeniu powtórzy się historia i tak bez końca. Tymczasem Włochy posyłają nowych „ochotników" i prą do zdobycia Madrytu, zaś w Paryżu i Londynie będą łamali sobie głowy nad nowymi propozycjami.

DEMOKRACJA -- KONIECZNOŚCIĄ POLSKI

Wywiad z p. prof. Marcelim Handelsmanem

Jak już wczoraj donieśliśmy, prof. Handelsman wszedł do do Zarządu Klubu Demokratycznego na którego czele stanął senator prof. dr M. Michałowicz. (Red.) Odwiedziliśmy p. Profesora w nadziei uzyskania szeregu wiadomości o pobycie uczonego na europejską miarę w Paryżu. P. prof. Handelsman bawił latem w Paryżu z tytułu obrania go członkiem czynnym zagranicznym Akademie des Sciences Morales et Politiques. P. Prof. Marceli Handelsman wygłosił trzy niezwykle ciekawe odczyty i był serdecznie podejmowany przez mężów tej miary, co b. prezydent Francji Millerand. Przybyliśmy do P. Profesora z dokładnym planem pytań — ale ten plan runął... W obliczu wypadków, jakie biegną z zatrważającą szybkością p. Profesor pokierował rozmową w zgoła innym kierunku...

— Zostawmy sprawę mego pobytu we Francji — powiada p. Profesor z uśmiechem. Nie chciałbym o sobie mówić, uważam, że zaszczyt, który mnie spotkał na terenie Francji nie dotyczył mnie osobiście... Byłem tym bardziej oczarowany pobytem w Francji, że raz jeszcze stwierdziłem, iż kraj ten nie zdąża wcale do rewolucji... Mój sentyment dla Francji sięga jeszcze pierwszego mego pobytu na terenie tego kraju, gdy uciekając z Polski, jako członek PPS, przybyłem do Paryża. Obecnie jestem członkiem 12 towarzystw naukowych francuskich...

— Panie Profesorze, może zechciałby Pan Profesor wypowiedzieć w świetle ostatnich doświadczeń francuskich swój pogląd na układ stosunków w kraju...

— Sądzę, że z pewnym opóźnieniem w stosunku do Francji zdążamy do demokracji, która jest w chwili obecnej koniecznością rozwojową Polski.. Sądzę, że bieg dziejów naszego kraju ma swą logikę wewnętrzną. Rok 1926 był koniecznością historyczną, gdy Polska nie przeszła okresu silnej władzy, absolutyzmu oświeconego. Józef Piłsudski zdając sobie do skonale sprawę z sytuacji, nie zniósł wolności republikańskich, wiedząc o tym, że tylko on sam zdolnym jest do rządzenia w specjalnych okolicznościach. Piłsudski jednak był szczerym republikaninem i demokratą, i takim pozostanie w dziejach kraju. Po Jego zgonie przesłanki, które przed tym istniały przestały istnieć... Wracamy do demokracji...

— A zatem znów zbieżność z rozwojem Francji...

— Tak jest, powtarzam z pewnym opóźnieniem wracamy do demokracji. Zresztą opóźnienie to nie jest naszą winą. Należy odrzucić wszelkie twierdzenia o słabości władzy demokratycznej... Uważam, że premier angielski posiada największą władzę dyktatorską: posiada najbardziej nieograniczoną władzę, oraz najlepiej rozumną...

— Panie Profesorze, a w jaki sposób, zdaniem Jego, dokona się przejście do form demokratycznych w Polsce?

— Sądzę, że kraj nasz nie znosi ostrych rozstrzygnięć... Przejście z obecnego stanu rzeczy do pełnej demokracji w Polsce dokona się drogą ewolucji. Zresztą biorąc pod uwagę specyficzne warunki w jakich pozostajemy, demokracja w Polsce nie będzie mogła zawierać sojuszów z grupami obcych agentur.

— A więc Pan Profesor występuje przeciw nacjonalizmowi?

— Należy rozgraniczyć ruch narodowościowy od ruchu nacjonalistycznego: ruch narodowościowy opiera się na szeregu elementów historycznych. Narodowość nie jest pojęciem rasowym, ani biologicznym — tylko psychologiczno-politycznym, przekazanym przez pokolenia, przez przeszłość, z jednej warstwy na drugą, wraz z wadami i zaletami tych warstw starszych. Dzisiejsze mieszczaństwo proletariat i chłopstwo są w tej samej mierze spadkobiercami szlachetczyzny...

— Pogląd Pana Profesora jest nad wyraz oryginalny...

— Tym nie mniej jest oparty na szerokim polu doświadczalnym, jaki mam zarówno na Uniwersytecie, jak i po za miastem, na wsi, gdzie często przebywam. Proletariackie i chłopskie dzieci nie różnią się psychicznie niczym od dzieci szlacheckich oraz inteligenckich, chyba tylko gruźlicą, która dziesiątkuje wieś polską...

— Skoro P. Profesor zechciał łaskawie zreferować swą historiozofię, ciekawi bylibyśmy poglądów Pana Profesora na sprawę narodowościową w Polsce...

— Mogę tylko krótką formułką scharakteryzować mój pogląd na te sprawy: mamy w Polsce tradycję: jest to gente-natione. Odrzucam, jak już powiedziałem wszelkie rasowe ujmowanie spraw narodowościowych: nikt nie wie, kim jest rasowo Francuz, tak samo, jak nikt nie określi ściśle rasowego pojęcia Polaka..

W końcu rozmowy usiłujemy znów wrócić do sprawy wyboru P. Profesora do Akademii i pobytu państwa profesorstwa we Francji. Z niezwykłą skromnością pokazuje nam P. Profesor szereg pamiątek, które przywiózł ze sobą z pobytu we Francji: między innymi żeton pamiątkowy członka Akademii, służący jako dokument nietykalności wobec władz policyjnych we Francji.

— W taki sposób każdy członek Akademii może zasłonić się przed władzami policyjnymi nawet wtedy, gdy przekracza ramy zakreślone przez kodeks karny...

— Nie sądzimy, by takie wypadki były częste — zaznaczamy z uśmiechem. Na zakończenie dziękujemy P. Profesorowi za godzinę ciekawej rozmowy, zaznaczając przy tym, że tak liczni uczniowie Pana Profesora zawsze ze wzruszeniem wspominają po moc. z jaką P. Profesor zawsze chętnie im służy.

— Szczęśliwy jest wykładowca — odpowiada Pan Profesor, — który może się poszczycić takimi uczniami jakich ja mam.

Czy I. K. C. odwoła

Zwycięstwo Frontu Ludowego we Francji

Największy sukces odnieśli socjaliści

Klęska reakcji w wyborach i samorząd. i do rad generał.

Drugie głosowanie w wyborach do sejmików departamentalnych we Francji wykazało znaczną przewagę frontu ludowego.

Wszyscy członkowie Rządu, który w pierwszym głosowaniu nie uzyskali absolutnej większości, jak również prezes izby deputowanych, Herriot, w drugim głosowaniu przeszli bez żadnych trudności.

Wyniki ostateczne wy kazują wyraźne przesunięcie na lewo.

Na 1526 mandatów, które były poddane w ciągu tych dwóch niedziel pod głosowanie, komuniści uzyskali ostatecznie 41 miejsc, zyskując w ten sposób 32 mandaty w porównaniu ze stanem z 1931 r.

Największe zwycięstwo odnieśli socjaliści, którzy uzyskali ogółem 234 mandaty, czyli zyskali na czysto 71 w por. z r. 1931.

Stronnictwo radykalne uzyskało 526 mand., tracąc 42 mandaty, różni t. zw. niezależni radykałowie zdobyli ogółem 119 mandatów, czyli straci li 36 miejsc posiadanych dotychczas. Grupy centrowo prawicowe zdobyły tylko 20 mandatów.

Przesunięcia odbyły się kosztem prawicy i bezpartyjnych kandydatów większe straty poniosła tylko partia radykalna, wychodząc jednak z obecnej próby na ogół z honorem. Według obliczeń najbardziej optymistycznych, władze stronnictwa radykalnego liczyły się jeszcze w przeddzień pierwszego głosowania ze stratą 50—80 miejsc, tymczasem ogólne straty tego stronnictwa nie przekroczyły 42, pozostawiając partii radykalnej domi nujące stanowisko w większości sejmików departamentalnych i czyniąc z niej grupę, która stanowi więcej niż 1/3 wszystkich nowowybranych członków do sejmików departamentalnych.

Koła lewicowe podkreślają z naciskiem, że front ludowy wyszedł z obecnej próby zwycięsko i że ponownie zmiażdżył prawicę.

W kołach frontu ludowego wielkie zadowolenie wywołała porażka w wyborach mera miasta Havru p. Meyera, który był jednym z głównych przewódców antysocjalistycz- skrzydła partii radykalnej i który od szeregu miesięcy ostro występował przeciwko samej zasadzie frontu ludowego.

Podział mandatów wraz z wskazaniem zysków i strat w porównaniu z wyborami kantonalnymi w roku 1931 przedstawiają się w sposób następujący:

Socjaliści — 234 mandaty (uzyskali 71 mandatów), komuniści — 41 mandatów (zyskali 31 mandatów). unia socjalistyczno republikańska — 46 mandatów (stracili 11 mandatów) socjaliści niezależni — 15 mandatów (stracili 5 mandatów), radykali — stronnictwo Kamila Pelletana — 2 mandaty (zyskali 1 mandat), radykali socjalni — 526 mandatów (utracili 42 mandaty), radykali niezależni — 119 mandatów (stracili 25 mandatów), demokraci ludowi — 26 mandatów (zyskali 2 mandaty), republika nie lewicowi (prawica) 207 mandatów (utracili 34 mandaty), republikanie z unii republikańsko demokratycznej — 240 mandatów (zyskali 9 mandatów, konserwatyści 59 mandatów (utracili 6 mandatów), partia społeczna francuska — 14 mandatów (zyskali 10 mandatów), partia ludowa francuska — 2 mand. (zyskali 1 mandat), autonomiści alzaccy — nie uzyskali żadnego mandatu, stracili dwa.

Jednocześnie z wyborami do rad generalnych odbyły się wybory do rad okręgowych (arrondissements). Radcy okręgowi, jak wiadomo, współdziałają z podprefektami w ich obowiązkach administracyjnych, a ich rola polityczna polega na braniu udziału w kolegiach wyborczych do senatu.

Wyniki wyborów radców okręgowych wskazują te same tendencje ogólne, jak i wybory do rad generalnych.

Wyniki wyborów, dotyczące 1865 mandatów przedstawiają się w sposób następujący: socjaliści — 309 mandatów (zyskali 44 mandaty), komuniści 66 mandatów (zyskali 43 mandaty), unia socjalistyczno republikańska — 31 mandatów (straty 7 mandatów), socjaliści niezależni — 15 mandatów (straty 18 mandatów), radykali stronnictwa Kamila Pelleta na 5 mandatów (zyski 2 mandaty). radykali socjalni — 544 mandaty, (straty 37 mandatów), radykali niezależni — 114 mandatów (stracono 33 mandaty), demokraci ludowi — 54 mandaty (zyskali 9 mandatów), republikanie lewicowi — 237 mandatów (stracili 78 mandatów), republikańska unia radykalno demokratyczna 391 mandatów (zyskali 10 mandatów) konserwatyści 68 mandatów (zyskali 2 mandaty), społeczna partia francuska 29 mandatów (zyski 23), francuskie stronnictwo ludowe 2 (zyskali 1 mandat), autonomiści alzaccy stracili 1 mandat, nie uzyskali żadnego.

Premier Chautemps opuszczając gmach ministerium spraw wewnętrznych oświadczył oczekującym go dziennikarzom: „Wyniki wyborów potwierdzają wrażenie, które dało pierwsze głosowanie. Cały kraj obdarza zaufaniem politykę Rządu Frontu Ludowego".

* * *

Jak wiadomo, „IKC." natychmiast po wyborach ogłosił, że socjaliści ponieśli porażkę.

Oto powyżej wykazano, jak „KC" świadomie fałszował wyniki wyborów.

Jesteśmy ciekawi, czy odwoła nieprawdę przez siebie lansowaną!

Włochy dostarczają broń Jemenowi

Jeruzalem. 19. 10. — Między Imamem Jemenu oraz przedstawicielami Włoch zawarty został układ, mocą którego Włochy dostarczą Jemenowi tanki i działa przeciwlotnicze, aparaty radiowe oraz 20.000 karabinów. Prócz tego rząd włoski wysyła na koszt rządu jemeńskiego ekspertów wojskowych, technicznych.

NIEMIECKI DYNAMIT DLA JAPONII

Tokio, 19. 10. — Niemiecki statek „Ursula Siemens" wyładował w porcie Jokohama 3000 skrzyń z dynamitem ogólnej wagi 83 ton. Dynamit ten miał być wyładowany w Tsingtau, z powodu jednak dużych operacji wojennych w tych okolicach. musiał przybić do brzegów Japonii i tam zostawić swój ładunek.

Czechosłowacja ogranicza poważnie

swobodę emigracji politycznej

Praga. 19. 10. (Telef.) — Ministerstwo spraw wewnętrznych w Czechosłowacji wprowadza w życie rozporządzenie, poważnie ograniczające swobodę emigracji politycznej. Wszyscy emigranci muszą jak najrychlej opuścić teren pograniczny, a nadto 5 miast, mianowicie: Pragę, Berno, Morawską Ostrawę, Ołomuniec i Bratislavę. Zarządzenie to dotyczy około 3500 emigrantów politycznych.

październik

20

Środa

WAZNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro siec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Wtorek: **Piotra.**
Środa: **Ireny.**

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Plan przedstawień:

Wtorek: „Profesja pani Warren".
Środa: „Milioner".
Czwartek: „Kajus Cezar Kaligula".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Na bezdrożach" i „Walka z sobowtórem".
APOLLO: „Trafalgar".
ATLANTIC: „Zamek tajemnic i „Pan redaktor szaleje".
BAGATELA: „Zbuntowana kobieta" i rewia".
PROMIEŃ: „Boccacio"
STELLA: „30 karatów szczęścia" i „Wilhelm Tell".
SZTUKA: „Anonimowy kochanek".
UCIECHA: „Atak o świcie".
WANDA: „Koniec pani Cheyney".

RADIO

ŚRODA, 20 PAŹDZIERNIKA

11'15 Audycja dla szkół. 11'40 Marsze symfoniczne Edwarda Griega. 13'45 Muzyka. 14'50 Muzyka. 15'45 „Henryk Morton Stanley" — audycja dla dzieci. 15 Skrzynka językowa w oprac. prof. Witolda Doroszewskiego. 16'15 „Z muzyki angielskiej" — koncert w w wykonaniu ork. pod dyr. Adama Hermana. 17 „Piechota na nowoczesnym polu walki". 17'15 „Jesienią" koncert. 18'20 „Chwileczkę proszę zaczekać" (Kraków na wesoło) — radio-rewia pióra Henryka Wakszlaka z muz. Tad. Mileskiego. 19 „Ekspiacja marynarza" — fragment z powieści Wandy Karczewskiej „Ludzie z pod żagli". 19'20 Pieśni Aleksandra Zarzyckiegow wyk. Zofii Wyleżyńskiej. 19'35 Sylwetka weso.a fil. pol. 20 „Wieczór arii i pieśni" wykon. Wiktoria Pastówna (alt) i Marceli Kaufler (tenor). Przy fort. Bol. Walek-Walewski. 20'30 „Zagadnienia...": „Moda jako zjawisko społeczne" — wygł. Leon Kruczkowski. 21 Koncert Chopinowski w wyk. Józ. Turczyńskiego. 21'45 „Piękno mowy polskiej" — kwadrans poetycki w oprac. Franc. Siedleckiego. 22 Koncert. 23 Muzyka taneczna.

KONFISKATA „KRAK. KURIERA WIECZORNEGO"

Wczorajszy numer „Krak. Kuriera Wieczornego" uległ konfiskacie za artykuł na drugiej stronie.

Konfiskacie uległ również „Krakowski Kurier Poranny".

Kraków do wieczora...

Wielki wiec protestacyjny

przeciw rasistowskim pomysłom

Na wtorek dnia 19 października 1937 proklamowany został przez Centralny Komitet „Bundu" powszechny strajk pracującego społeczeństwa żydowskiego na znak protestu przeciw wprowadzeniu ghetta ławkowego na uniwersytetach.

W związku ze strajkiem odbył się w Żyd. Teatrze wiec protestacyjny, zwołany przez krakowski „Bund". Sala teatru nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych, wobec czego urządzono na sąsiednim podwórzu drugi wiec.

Na obu wiecach przemawiali ob. dr Feiner, dr. Schreiber, dr Bross, Blum, Moszkowicz, dr Aleksandrowicz, Fischgrund, M. Aleksandrowicz z Bundu, b. poseł Ciołkosz imieniem PPS., Cekiera imieniem Związków Zawodowych, Dubiel imieniem Związku Niezależnej Młodzieży Socjalist., oraz Freiband i Gold oraz Szelcer imieniem akademików budowskich.

Wszyscy mowcy podkreślali solidarne stanowisko polskiej i żydowskiej klasy robotniczej w sprawie „ławek żydowskich". widząc w ich wprowadzeniu zamach na prawa obywatelskie ze strony reakcji.

Jednogłośnie uchwalono odpowiednią rezolucję.

STRAJK PROTESTACYJNY

przeciw wprowadzeniu gheta

W dniu dzisiejszym na znak zbiorowego protestu przeciw ostatnio zapadłym uchwałom antysemickim, przywracającym dawne ghetta średniowieczne — Żydzi ogłosili strajk.

Wskutek tego sklepy żydowskie i biura, jak również inne instytucje, były od godz. 8—12-tej nieczynne.

W kilku punktach miasta odbyły się wiece. Strajk odbył się w spokoju.

Co to znaczy: O.N.R.—czuwa

Od paru dni przechodnie, zdążający ulicami Gołębią, Wiślną i przyległymi, oraz młodzież akademicka, udająca się na wykłady, znajduje coraz liczniej wykwitające na murach kamienic i gmachach „Almae Matris" czerwone, jarzące się napisy: O. N. R. czuwa!

Wskazują one na zorganizowaną akcję, jaką podjął ONR. celem przeszczepienia metod anarchizujących życie stolicy na mało żyzny dla tego rodzaju ziarna, grunt krakowski. Szablon jaskrawych napisów działa zapewne na wojowniczo usposobionego zapatrzonego w płonące zgliszcza.. ideologii hitlerowskiej mieszkańca Warszawy i pewnych dzielnic. Ale na terenie naszego miasta akcja ta musi się spotkać z energiczną reakcją i odprawą. Jątrzące napisy powinny zostać w najbliższym czasie usunięte! Protesty obywateli, nieprzeżartego gangreną oenerowską Krakowa, muszą trafić do kompetentnych czynników. **Maj.**

Wzmożenie nadzoru nad cudzoziemcami we Francji

Paryż, 19. 10. (Kor. wł.) — Jak donosi „Matin", francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało już plan zorganizowania 20 nowych oddziałów policyjnych, których specjalnym przeznaczeniem będzie zajmowanie się cudzoziemcami, przebywającymi we Francji.

Meteor w spódnicy

Szumnie reklamowany „Front Morges" okazał się organizacyjnie lichotą polityczną. Do stronnictwa tego wstąpiła zaledwie część dawnych działaczy NPR. i Ch. D. Większość młodzieży enperowskiej w Warszawie wcale słyszeć nie chciała o takiej „konsolidacji"". Podobnie duży odłam polityków chadeckich pozostał poza ramami „Stronnictwa Pracy" Nawet w Związku Hallerczyków — gen. Haller jest prezesem morżowej kombinacji — doszło do rozłamu, narazie ideowego.

W tym stanie rzeczy poparcie Ignacego Paderewskiego i b. prez. Wojciechowskiego, nie przedstawia poważnej wartości atrakcyjnej. Kierownicy nowo powstałej partii „konsolidacyjnej" poczęli więc szukać innych środków wabienia naiwnych. Rozpuszczono na Pomorzu pogłoski, że Marszałek Śmigły-Rydz ogromnie zainteresował się „Stronnictwem Pracy" i przyjął na specjalnej audiencji panią Korfantową.

Szczegółowo opowiadają nawet, jakie wskazówki r iady dawała Marszałkowi pani Korfantowa. Oczywiście wiadomość ta poruszyła do głebi zainteresowane koła i opowiadano nawet — że z dalszymi radami wyruszy do Generalnego Inspektoratu pani Teskowa.

Tymczasem legenda się orzwiała. Okazało się bowiem, że pani Korfantowa w ogóle nie była w Warszawie, a Marszałek przyjął panią Korfantową wraz z delegacją Sokolstwa Polskiego. Pani Korfantowa jest prezeską sokolic amerykańskich.

I tak to niefortunnie zakończył się rzekomo zamierzony wyjazd nowego na firmamencie politycznym meteora bydgoskiego w spódnicy w odwiedziny do Pana Marszałka.

„Morżowcy" są, jak widać, zgoła niewybredni w doborze chwytów propagandowych.

Emigracja abisyńska

w koloniach angielskich

Londyn, 19. 10. — W angielskiej kolonii Kenia, położonej na zachodniej granicy Abisynii, przebywa obecnie ponad 10 tysięcy uciekinierów z Abisynii. Na czele tej licznej emigracji stoi b. poseł abisyński w Paryżu, Tekle Nawariate. Był on również przedstawicielem Negusa przy Lidze Narodów. Wśród uciekinierów prowadzi się akcję, zmierzającą do stałego niepokojenia wojsk włoskich w Abisynii.

Kłopoty słoninowe w stolicy

Warszawa, 19. 10. (Telef.) — W Komisariacie Rządu m. st. Warszawy odbyło się pod przewodnictwem inż. Rysiakiewicza posiedzenie komisji do badania cen, na którym omówiono kalkulację rzeźnicko wędliniarską, w związku z małymi dostawami ciężkiego materiału słoninowego na rynek stolicy. Przedstawiciele samorządów gospodarczych stwierdzili, że ciężka trzoda chlewna kierowana jest głównie na Śląsk i do województwa krakowskiego, ponieważ tam uzyskuje się lepsze ceny, jak w Warszawie. O ile więc rynek stolicy miałby być zaopatrzony w dostateczną ilość słoniny i smalcu, zachodziłaby potrzeba zrównania cen maksymalnych na tłuszcze zwierzęce w Warszawie z analogicznymi cenami w Zagłębiu i w Krakowskim.

Na posiedzeniu wysunięto wniosek aby zarządzić ujawnienie zapasów słoniny i smalcu stosownie do uprawnień jakie daje Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 9. 10. 1923 roku.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD DELEGATÓW MŁ. WSI W WARSZAWIE

Warszawa, 19. 10. — Zarząd Główny Związku Młodej Wsi zwołał do Warszawy na dzień 19 grudnia br. doroczny zwyczajny zjazd sprawozdawczy z całej Polski. Przedmiotem obrad zjazdu poza sprawami przewidzianymi normalnym porządkiem walnych zjazdów, będzie również sprawa deklaracji ideowo-programowej związku, uchwalonej przez radę naczelną. C. Z. M. W.

CHŁOPI NA F. O. N.

Stryj, 19. 10. — Komitet gminny z Bratkowic wręczył komendantowi garnizonu stryjskiego 124 zł, złożonych na rzecz F. O. N.

Nowy Zarząd Zw. Inwalidów Woj. RP.

okręgu krakowskiego

W dniu 13 października br. wybrany przez 14-ty Zjazd Delegatów, Zarząd Związku Inwalidów Wojennych R. P. Okr. krakowskiego ukonstytuował się w dniu 11 bm. w składzie następującym: Antoni Pająk z Białej — przewodniczący, Jan Łobodziński z N. Sącza — zast. przew., Mieczysław Suchoń z Krakowa — zast. przew., Andrzej Pełchowski z Krakowa — sekretarz, Mikołaj Smalec z Chrzanowa — zast. sekr., Jan Babraj z Krakowa — skarbnik, Marian Kantor z Chrzanowa — zast. skarbnika.

Kierownictwo biura Zarządu Okręgowego Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie powierzono nadal sekretarzowi Andrzejowi Pełchowskiemu.

Jarosław, 19. 10. — We wsi Tuczempy, pow. jarosławski, wydobywa się już dziennie do 70 ton wysokoprocentowej rudy żelaznej, która jest wywożona do hut śląskich ze stacji Radymno.

CRICOT, TEATR ARTYSTÓW, Dom Plastyków, Łobzowska 3. Dziś we wtorek wystawiona będzie na scen ieTeatru Artystów ul. Łobzowska 3 farsa francuska La farce de maitre patelin.

Ludwik Maschoff

PLANTY — ALEJĄ ZASŁUŻONYCH

(Artykuł dyskusyjny)

Chlubą Krakowa są plantacje. Trudno wyobrazić sobie nasze miasto bez tego okolenia, zamykającego sobą poezję przeszłości narodowej. Kraków zatraciłby swój charakter, zeszedłby do znaczenia prowincjonalnego miasta o różnorodnie zmieszanym stylu budowli, gdzie, pośród modnych, żelazo - betonowych gmachów, odnaleźć było można zabytki minionych wieków. Planty stoją niejako obronnym wałem wokół starego Krakowa, a wyniosłe kasztany zdają się wołać do zbliżającego się modernizmu: — Dotąd — i ani kroku dalej!

Architektura starych ulic wybiegających z Rynku, owe ciężko rozłożone ramiona Bramy Floriańskiej i czerwone oblicza baszt, łączą się harmonijnie z powagą drzew, opowiadających sobie poszumem liści o dawnej przeszłości.

Są odcinki na plantach krakowskich, tak malowniczo przepyszne w kompozycji linii i barw, tak piękne w fragmentowym całokształcie, iż śmiało można powiedzieć, że ani Wiedeń z Praterem, ani Tiergarten berliński ani ów sławny Lasek Buloński w Paryżu, ani Hyde - Park w Londynie, czegoś podobnego wykazać nie mogą. Planty są piękne — zawsze piękne. Czy w rannym słońcu kąpią się klomby kwietne, na których tu i ówdzie zwisają jeszcze perły rosy, a drzewa złocą swe zielone szaty w powodzi promieni, czy w nocy, przy świetle lamp naftowych i bladym srebrze mknącego między obłokami księżyca, wyłaniają się ciemniejsze lub jaśniej sze plamy po obu stronach drogi, a stare kasztany wyciągają gigantyczno - upiornie ramiona konarów do góry — planty są zawsze piękne.

A jednak — czynią one wrażenie bogatego ubóstwa. Czegoś, co nie jest jeszcze skompletowane, co stanęło w połowie rozwoju i czego piękność nie została w zupełności wyzyskana.

Planty dają za mało urozmaicenia wzrokowego. Długa wstęga trawnika, poprzerywana barwnymi dywanami kwietnymi, przecięta drogami i zagłębieniami kolistymi, nie może usunąć wyłaniającej się monotonii obrazu. Wzrok przechodnia pełza stale po ziemi. Z zielonej płaszczyzny trawnika, przechodzi na barwny kobierzec, z kobierca na trawnik i mimowoli doznaje uczucia podróżnego na pełnym morzu, który błękitną monotonię lazuru wodnego, unoszącego piany systematycznie przelewających się fal, chciałby przerwać ukazaniem się małej wysepki, jakiegoś okrętu lub sterczącej nad powierzchnię skały. Podobnie i na plantach. Z jaką radością odnajduje oko kryjące się na uboczech pomniki Zaleskiego, Grażyny, czy Lilli Wenedy. Jak bardzo pożądaną jest ta przerwa monotonii.

Ale planty krakowskie mają jeszcze zbyt mało pomników. Pięknie byłoby, gdyby na tle zieleni lub barwnych kobierców, wznosiły się dzieła sztuki, kute w marmurze lub odlane w bronzie.

To uniesienie wzroku do góry, to przejście z żyjącej natury na kamień lub bronz, byłoby najwłaściwszą zmianą tonacji, wyidealizowaną harmonijnie modulacją do powrotnego przejścia w poprzednią kadencję. Byłoby niejako uderzeniem upragnionego dysonansu, wpływającego kosunalnie w spokój zieleni i barwnego tła.

Miejsca na stawianie pomników, jest wiele, a jeszcze więcej tematu, stanowiącego ich treść. Czyż Kraków nie jest winien Siemiradzkiemu pomnika za darowaną mu kurtynę? Matejce za Hołd Pruski, Słowackiemu, Norwidowi i tylu, tylu innym — dowodu uznania? W końcu, czyż Kraków nie byłby najwłaściwszym miastem w Polsce do wystawienia pomnika wdzięczności polskiemu legioniście, wyruszającemu w roku 1914 na bój o odrodzenie Ojczyzny? Wykuty w marmurze symbol miłości, zapału i poświęcenia?

Pomniki takie nie mogłyby być biuścikami na posążkach, bo ustawienie ich byłoby profanacją uczuć i piękna. To musiałyby być prace o większym zakroju, na których by spojrzenie przechodnia mogłyby poruszyć strunę wspomnienia i pietyzmu.

Rozwiązanie tego problemu spoczywać by musiało w rękach Zarządu miasta i krakowskich plastyków. Trudności finansowe można by pokonać w drodze składek publicznych i dochodów z wystawy projektów. Nie ma powodu, aby się czemkolwiek zrażać. Tylko trochę dobrej chęci, a da się wiele przeprowadzić.

Przyjęcie tej propozycji, ożywiłoby bezsprzecznie myśl twórczą pośród naszych artystów i byłoby bodźcem w prześciganiu własnych aspiracji.

Gdyby z biegiem lat, szereg takich pomników złączył się w jeden łańcuch, zmieniłyby się planty w żyjącą historię, w „Aleje zasłużonych".

WALKA O MORZE ŚRÓDZIEMNE

ANGLIA WYCHODZI ZWYCIĘSKO Z WSPÓŁZAWODNICTWA

„Francja nie długo zachowała wpływ, uzyskany w ciągu 16 stulecia. Zamordowanie Henryka IV w roku 1610 uczyniło ją terenem walk wewnętrznych.

Skorzystała z tego Hiszpania, aby sięgnąć ponownie po utracone znaczenie na morzu Śródziemnym.

Wicekról należącego do niego królestwa Obojga Sycylii książę Ozuna, wzmocnił swój wpływ na Genuę i rozpoczął walkę z Wenecją, lecz został wkrótce pozbawiony stanowiska, jako podejrzany o zamiar oderwania od Hiszpanii kraju, którym zarządzał.

HANDEL ZAGROŻONY PRZEZ PIRATÓW

Po upadku francuskiego i hiszpańskiego wpływu, panami morza Śródziemnego stały się Anglia i Holandia, które objęły swoim wpływem również handel południowo-europejskich krajów. Wobec niezwykłego rozwielmożnienia się rozbójnictwa morskiego, wszedł w zwyczaj tak zwany system konwojowy, polegający na osłanianiu statków handlowych przez okręty wojenne.

CROMWELL I LUDWIK XIV

Rywalizacja Anglii i Holandii spowodowała wojnę pomiędzy tymi państwami. Pomimo poniesionej na początku klęski, Anglia zwyciężyła w tej walce. Rozszerzyła swoje wpływy handlowe na morzu Śródziemnym i położyła kres rozbójnictwu morskiemu, uprawianemu przez berberyjskie plemiona, zamieszkujące północne wybrzeża Anglii. Klęska, jakiej doznała na początku wojny, dowiodła konieczności utworzenia stałych punktów oparcia. Już wtedy lord protektor Oliver Cromwell wskazał na Gibraltar i Kadyks, jako na punkty, bez których angielska polityka śródziemnomorska nie mogła liczyć na powodzenie. Anglicy nie zajęli jednak tych miejscowości, lecz usadowili się w Tangerze, będącym częścią posagu portugalskiej księżniczki Katarzyny, wniesionego Karolowi II.

Krótkowzroczna polityka tego niedołężnego monarchy pozbawiła wkrótce Anglię tej cennej posiadłości.

Dążeniom angielskim do opanowanie handlu na morzu Śródziemnym stanęła na drodze Francja, usiłując podbić królestwo Obojga Sycylii, czemu Anglia zdołała przeszkodzić. Pomimo to Ludwik IV zrealizował przynajmniej w części swoje szerokie plany, zmierzające do opanowania przez Francję handlu ze Wschodem.

Wymógł na Turcji nowe koncesje, wytępił piratów, zburzył fortyfikacje Genui, obsadził Barcelonę i kazał splądrować wybrzeża hiszpańskie, nie udało mu się jednak opanować Sycylii, której Francja musiała się ostatecznie wyrzec.

EUROPA PRZECIWKO FRANCJI

Agresywne plany Francji spotkały się ze sprzeciwem koalicji, złożonej z Niemiec, Anglii i Holandii. Francuska flota została wyparta z obszaru morza Śródziemnego. Wojna o hiszpańskie następstwo tronu, która toczyła się pomiędzy Francją i austriacką linią Habsburgów, wspomaganych głównie przez Anglię i Holandię, uczyniła z Austrii potęgę śródziemnomorską, największą jednak korzyść zapewniła Anglii, która zdobyła Gibraltar i nieograniczony wpływ na handel śródziemnomorski.

Francja odbydowała jednak swoją morską potęgę i wznowiła rywalizację z Anglią. Na mocy nowego traktatu z Turcją, uzyskała wgląd w wewnętrzne sprawy tego państwa. Traktat ten był podstawą stosunków francusko-tureckich aż do wybuchu wojny światowej. Francja wzmocniła stosunki handlowe ze Wschodem i północną Afryką, rywalizując z Anglią na każdym kroku. Rywalizacja ta za kończyła się absolutnym zwycięstwem Anglii i jej sprzymierzeńców.

AUSTRIACKIE ZDOBYCZE WE WŁOSZECH

Z tych sojuszników nawiększe sukcesy osiągnęła Austria, korzystając z przyjaznych okoliczności. Za Sardynię, którą ustąpiła Sabaudii, otrzymała Sycylię, wymieniając ją z kolei na księstwa Parmy i Piacenzy. Zięć cesarza Karola VI, małżonek jego córki Marii Teresy, został wielkim księciem toskańskim. Karol VI stworzył austriacki handel światowy, uczynił Triest i Fiume wolnymi portami.

Maria Teresa prowadziła dalej z powodzeniem dzieło ojca. Liczne wojny, jakie wiodła Austria za jej panowania, spowodowały zaniedbanie floty, co miało później fatalne skutki.

POWSTANIE KWESTII DARDANELI

Stojąca dotychczas na uboczu Rosja, zaczęła się interesować morzem Śródziemnym.

Cesarzowa Katarzyna umieściła w swoim politycznym programie zdobycie Konstantynopola i cieśnin.

Stały się one odtąd niezmiennym celem polityki rosyjskich monarchów. Rozpoczęta przez Katarzynę wojna z Turcją oddała Rosji północne wybrzeża morza Czarnego, zapewniła wolną żeglugę na nim oraz prawa przejazdu przez cieśniny. Czarne morze z jego żyznymi nadbrzeżnymi obszarami stanęło znów otworem dla gospodarki światowej i znów wzmogło się znaczenie handlu ze Wschodem. Sięgnęła po nie przede wszystkim Francja, zamierzając zdobyć Egipt, umieszczony przez Napoleona na planie jego przyszłych podbojów.

PLANY NAPOLEONA

Już od wczesnej młodości marzył Napoleon o utworzeniu śródziemnomorskiego państwa. Plan ten urastał powoli do rozmiarów panowania nad całą Europą, co spowodowało, że zbyt mało uwagi poświęcił rozbudowie floty. Błąd ten zaważył później fatalnie na realizacji jego gigantycznych zamiarów. Za podstawę panowania nad śródziemnomorskim obszarem uważał Włochy, Sardynię, Sycylię, Maltę, Egipt, Istrię, Dalmację, Raguzę, Albanię, wyspy Jońskie i Hiszpanię. Nie ma potrzeby podkreślać, że najzaciętszym jego wrogiem realizacji planu śródziemnomorskiego była Anglia.

Naprożno wprowadził Napoleon skierowaną przeciwko jej handlowi blokadę kontynentalną. Podkopała ją kontrabanda przez Italię i Hiszpanię. Zdołał jednak uzyskać dla Francji prawo wolnego handlu w Algierze i Tunisie.

Anglia zaś skłoniła Turcję do zamknięcia cieśnin dla okrętów wszelkiej narodowości. Traktat o Dardanele odciął Rosję od morza Śródziemnego i był punktem wyjścia dla angielskiej polityki aż do wybuchu wojny światowej.

Kongres wiedeński wzmocnił stanowisko Anglii na morzu Śródziemnym, zapoczątkował przyszłe znaczenie Sardynii, z Austrii zaś uczynił jedyną władczynię Adriatyku.

Dr F. Reinöhl.

TRYBUNA SPORTOWA

Sytuacja w piłkarstwie polskim...

W Lidze sytuacja wyjaśniona

Ubiegła niedziela dała niemal zupełną odpowiedź na długo dręczące pytanie, kto będzie mistrzem, a kto spadnie z ligi. Nie pomógł heroiczny (bo spóźniony) wysiłek Garbarni, która wygrała swoje spotkanie, gdyż jej najbliżsi sąsiedzi tj. ŁKS. i Pogoń zdobyły również punkty i wydostały się na bezpieczne miejsca. Gorsze jest to, że dopomogły tym zespołom właśnie krakowskie drużyny, które im uległy. O ile porażka Wisły nie ma dla niej żadnego znaczenia, to przegrana Cracovii pozbawia drużynę białoczerwonych szans na mistrzostwo. Jeszcze dzisiaj przoduje Cracovia w tabeli, ale być może że już ostatni raz, bowiem AKS., przy tej samej ilości punktów posiada jedną grę więcej do rozegrania. Przeciwnikiem Cracovii będzie Ruch, a AKS. ma grać z Pogonią u siebie i Wisłą w Krakowie. Ślązakom wystarczy zdobyć 3 punkty z obydwu spotkań, to też spodziewać się można, że na „tronie" piłkarskim zasiądzie „młodszy" i prawdziwy beniaminek AKS. z Chorzowa, a tuż za nim ulokuje się drugi beniaminek Cracovia. Jak widać, „beniaminki" pokazują pazurki mocniejsze aniżeli... Garbarnia. Tabela ligowa przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	gier	pkt.	st. br.
Cracovia	17	24	39:14
A. K. S.	16	24	35:16
Ruch	17	23	44:25
Warta	16	18	31:33
Wisła	16	17	31:20
Ł. K. S.	17	16	36:32
Warszawianka	17	16	31:42
Pogoń	16	15	23:23
Garbarnia	18	15	28:39
Dąb	18	0	0:54 v. o.

POKAZ GIMNASTYCZNY HAGIBORU POWTÓRZONY

W nadchodzącą niedzielę, tj. dnia 24 bm. powtarza sekcja gimnastyczna Hagiboru na ogólne żądanie pokaz gimnastyczny, zorganizowany już poprzednio dnia 3 bm. Jak wiadomo, pierwszy popis wypadł niezwykle udatnie, to też spodziewać się należy tym razem rekordowej frekwencji publiczności. Pokaz odbędzie się na sali przy ulicy Skawińskiej 2, o godz. 19-tej.

Kto zwyciężył w ulicznym biegu?

Dnia 17 bm. przy wielkim udziale publiczności mimo rzęsistego deszczu odbył się okrężny bieg na przełaj, zorganizowany przez O.M.P. o puchar okrężny prof. M. Barana. — Trasa biegu prowadziła przez ulice: Krakowską, Krasińskiego, Tertila, Rejtana, Słowackiego, Piłsudskiego, Mickiewicza, Brodzińskiego, Wałową aż pod Starostwo. — Wynosiła ona około 3.500 mtr. Do zawodów stanęło 18 zawodników. — Pierwsze miejsce zdobył Grabczyński Tad. (KS. Mościce — zeszłoroczny zwycięzca tego biegu) w czasie 11 min. 4.05 s. — drugi przybył do mety Więcek Ant. z Dąbrowy, trzeci zaś Mitera R. (Mościce.)

...i krakowskim

I w Krakowie nie jest inaczej. Najlepiej wypadł dotychczas „beniaminek" Związek Strzelecki z Chełmka. Zdobył on wszystkie możliwe punkty i jest jedynym zespołem, który dotąd nie utracił punktu. Przeciwieństwem drużyny z Chełmka jest Wawel, okupujący ostatnie miejsce w tabeli, nie zdobywszy dotychczas żadnego punktu. Jeżeli już mowa o „beniaminkach", nie od rzeczy będzie wspomnieć o A klasie, w której na pierwszym miejscu w swojej grupie znajduje się Dąbski, który dopiero w tym roku wszedł do A klasy. Ten uroczaj na beniaminki nie świadczy pochlebnie o klasie piłkarzy, wskazuje bowiem, że nie koniecznie we wyższych klasach znaleźć można najlepsze drużyny, ale w klasach niższych trafić można często na zespoły lepsze. Dlatego też błędna jest taktyka K. O. Z. P. N-u, który pozwala na awans tylko jednej drużynie do klasy wyższej.

Wyścig kolarski

W ub. niedzielę odbył się wyścig kolarski na trasie: Tarnów — Dąbrowa — Żabno — Tarnów, zorganizowany przez sekcję kolarską Z. T. G. S. „Samson". — Do biegu stanęło 10 zawodników z różnych tarnowskich klubów. — W wyścigu zwyciężył H. Malec (KS. „Mościce") w czasie 1.26.4 przed Kaudanem (KPW. „Metal"). Był to drugi sukces sportowy z jednego dnia mościckich klubów sportowych.



WYSOKIE PENSJE ORGANIZATORÓW SPORTOWYCH

Madison Spuare w Nowym Jorku dobrze płaci swoim ludziom. Prezes tego towarzystwa Kilpatrick pobiera rocznie 25 tys. dolarów, nie licząc diet które wynoszą ok. 5. tys. dolarów.

Dyrektor działu hokeja lodowego, Lester Patrick pobiera rocznie około 20 tys. dolarów, a kierownik działu bokserskiego — ok. 15 tys. dol.



„CHWILECZKĘ PROSZĘ POCZEKAĆ"

oto tytuł wesołej, niefrasobliwej radio-rewii Henryka Wakszlaka z muzyką Tadeusza Pileskiego. Wszyscy są proszeni o zatrzymanie się na krótką chwilę od godz. 18'20 do 18'50 przy odbiornikach, by ubawić się piosenkami i humorem Ireny Górskiej, Stefana Bobera, Mieczysława Drobnera, Tadeusza Kondrata i Tadeusza Pileskiego.

Audycję nadaje Kraków dla Lwowa, dnia 20 bm. o godz. 18'20.

SKANDAL W „RAJU ROZWODOWYM"

„CZERWONA DAMA" HANDLARZE NARKOTYKÓW I PRZEKUPNY DETEKTYW.

Korespondent nowojorski „Neues Wiener Journal" opisuje szczegółowo „miasto rozwodów" Reno, które stało się sławnym w całym świecie... Wiadomo, jak łatwo uzyskuje się tam rozwód i jak szybko tamtejszy sąd uwalnia ludzi oczywiście tylko tych, którzy mogą odpowiednio zapłacić, z niewoli zwanej pożyciem małżeńskim. Reno kwitnie dzięki „przemysłowi rozwodowemu" i bardzo go sobie chwali, ale i ten medal ma odwrotną stronę, o której właśnie pisze obszernie korespondent — wspomnianej gazety.

„Załatw sprawę i żegnaj" — tak by mieszkańcy Reno witali przybyszów, gdyby nie nakazy grzeczności. Przyjechałeś, zapłaciłeś, rozwiodłeś się, a więc — „bądź zdrów" lub raczej „do widzenia", bo przecież po rozwodzie zwykle następuje nowe małżeństwo, które niekoniecznie musi być szczęśliwsze od pierwszego.

Tymczasem spostrzeżono, że sporo gości przedłuża pobyt chociaż osiągnęli już upragniony cel, a niektórzy nawet osiadają w Reno na stałe. Czyż by ci ludzie byli aż tak przewidujący, że na wszelki wypadek chcą pozostać w pobliżu głośnego sądu, łaskawego dawcy wolności?

Nie, taka przezorność jest zjawiskiem zupełnie wyjątkowym.

Na ogół działa tu inna przyczyna. Nie jeden i nie jedna zrzuciwszy jarzmo małżeńskie wpadali zaraz w tymże Reno w gorszą niewolę: zabójczego narkotyku.

W „raju rozwodowym" mieszkał wąż-kusiciel. Gnieździł się w dzielnicy chińskiej, gdzie każdy przechodzień mógł wskazać przybyszowi zakład wielce szanownego pana Wu-Singa. noszący budzącą zaufanie nazwę „Klubu Towarzyskiego". W tym klubie sprzedawano wszystkie rodzaje narkotyków. Do herbaty podawano gościowi na zamówienie albo biały proszek z kokainą zamiast cukru, albo papierosy z opium, albo ampułki z morfiną.

Miejscowa policja ujęła niedawno całą szajkę, która prowadziła na wielką skalę handel narkotykami. Zdemaskowano ją w ciekawy sposób.

Pewnego pięknego dnia w „klubie" Wu-Singa zjawiła się pani, której nazwiska nie znano. Ponieważ nosiła czerwoną suknię, zaczęto ją nazywać „czerwoną damą". Spędziła całe dnie i noce w klubie i wydawała moc pieniędzy na narkotyki.

Któregoś wieczora przyszedł do klubu detektyw Hansen. poprosił „czerwoną damę" do osobnego pokoju i tam oświadczył jej, że policja zna jej przeszłość.

— Pani się nazywa Jeanette Drey. Za wydanie czeku bez pokrycia skazano panią na 3 miesiące więzienia i na wydalenie z naszego stanu — rzekł detektyw.

„Czerwona dama" nie zaprzeczyła.

— A co pani teraz robi? — zapytał policjant.

— Palę opium i wącham kokainę — brzmiała szczera odpowiedź.

Detektywa stropiła nieco ta otwartość. Ale po chwili uśmiechnął się i zadał drażliwe pytanie:

— Dobrze, pali pani i wącha, ale skąd pani bierze na to pieniądze?

Jeanette Drey obrzuciła go ironicznym spojrzeniem, po czym odparła bez osłonek nie obwijając rzeczy w bawełnę:

— Panie Hansem, proponuję panu interes. Niech się pan postara, bym mogła pozostać w Reno, a za to będę kupowała proszki bezpośrednio od pana, a nie u Wu-Singa, który daje panu stosunkowo niewielką prowizję.

Detektyw zgodził się natychmiast.

— Doskonale, proszę pani — odpowiedział. — To będzie panią znacznie mniej kosztowało. A ponadto ja będę sprzedawał pani czystą kokainę, pod czas gdy ten Chińczyk dodaje różne paskudztwa do swoich proszków.

Tego samego wieczora „czerwona dama" przyszła do prefektury policji udała się wprost do wydziału walki z handlem narkotykami.

Tam zastała Hansena, który ujrzawszy ją zmieszał się i rzekł:

— Pani jest bardzo nieostrożna.

— Nie, to pan był nieostrożny — rozległ się męski głos.

Za „czerwoną damą" stał sam prefekt policji.

Po chwili detektyw Hansen w kajdankach na rękach jechał do więzienia. W tym samym czasie w dzielnicy chińskiej z „Klubu Towarzystwa" wyprowadzono do karetki policyjnej Wu-Singa i 7 jego pomocników: 3 Amerykanów i 4 Chińczyków.

Cała kompania stanęła niedawno przed sądem. Najsurowiej ukarano występnego detektywa, który został skazany na 20 lat więzienia. Dla innych członków bandy sędziowie byli pobłażliwi: wymierzyli im kary od 3 do 10 lat więzienia.

Głównym świadkiem oskarżenia była Jeanette Drey. „Czerwona dama" zeznała, że przybyła do Reno, aby się rozwieść. Proces rozwodowy trwał dłużej niż przewidywała. Wskutek tego zabrakło jej pieniędzy. Nie wiedząc jak wybrnąć z trudności finansowych, postąpiła lekkomyślnie i uregulowała rachunek hotelowy czekiem bez pokrycia. Za to przestępstwo skazano ją na 3 miesiące więzienia.

Podczas przymusowego pobytu za kratami zapoznała się z grupą kobiet, które były ofiarami narkotyków, i tak się przejęła ich losem, że postanowiła rozpocząć walkę z trucicielami gubiącymi tyle istot.

Odzyskawszy wolność zaproponowała policji swoje usługi. Prefekt z początku nie chciał z nich skorzystać ale potem ulegając prośbom nawróconej grzesznicy przyjął ją na próbę.

I nie pożałował tego. „Czerwona dama" wykryła gniazdo handlarzy narkotyków, którzy uważali się za zupełnie bezpiecznych, ponieważ mieli wspólników wśród policjantów.

„Żaden urząd policyjny nie miał tak sumiennego pomocnika", oświadczył prefekt przed sądem. Po tych słowach — pocałował „czerwoną damę" w rękę składając jej w ten sposób publiczny hołd.

PRZECIW JAPOŃSKIM OKRUCIEŃSTWOM

W londyńskim „Albert Hall“ odbyłosię wielkie zebranie protestacyjne przeciw najazdowi Japonii na Chiny. Zebraniu, w którym uczestniczyło 8.000 osób przewodził arcybiskup Canterbury.

Arcybiskup Canterbury wskazał, iż celem zebrania było zaprotestowanie przeciw „mordowaniu i zabijaniu niewinnej ludności cywilnej; okrucieństwa te wstrząsnąć muszą sumieniem całego cywilizowanego świata“.

Na zebraniu przemawiał również reprezentant Chin. profesor Czang-Peng-Czum. Mowę swą zakończył słowami: „„To co się dzieje w Chinach, jest zwierciadłem, w którym wszystkie narody ujrzeć mogą, jak nieobliczalne są konsekwencje bombardujących nalotów powietrznych“.

„Czyż nie jest to straszliwe ostrzeżenie i apel o wysiloną akcję, zmierzającą do zmiejszenia liczby tych narzędzi zniszczenia, a nawet — całkowitej rezygnacji z ich użycia, póty nie jest za późno?“.

Na zebraniu uchwalono rezolucję potępiającą grozę i okrucieństwo japońskiego najazdu na Chiny.

Przywódca liberalnej opozycji, Archibald Sincdair, wystąpił z konkretnym projektem represji wobec najeźdzcy:

„Trzy czwarte handlu Japonii to handel z Imperium Brytyjskim, Holandią, Francją i Stanami Zjednoczonymi. Gdyby te cztery państwa odmówiły wszelkich kredytów Japonii i zabroniły wszelkiego przywozu z Japonii do chwili przerwania przez nią agresji na Chiny i poddania konfliktu pod obiektywny sąd — wówczas Japonia zostałaby pozbawiona środków, niezbędnych do prowadzenia wojny i musiałaby zawrzeć ugodę“.

Podobnie Towarzystwo Pokoju i Odbudowy uchwaliło pod przewodnictwem Lloyda George‘a rezolucję, domagającą się „efektywnego nacisku ekonomicznego“ na Japonię.

CHICKO MARA W STARYM TEATRZE

Utalentowana młoda pianistka japońska Chicko Mara, solistka wielkich koncertów symfonicznych w Tokio i Paryżu, która na ostatnim międzynarodowym konkursie Chopina w Warszawie została odznaczona, a której gra, pełna bogatej techniki i kolorytu wywołuje wszędzie wśród słuchaczy bardzo wielkie zainteresowanie, wystąpi z jedynym koncertem w czwartek 21 bm. w Starym Teatrze.

I. KONCERT SYMFONICZNY KRAKOWSKIEJ ORKIESTRY SYMFONICZNEJ

odbędzie się w niedzielę 24 bm. w Starym Teatrze. Jako dyrygent wystąpi znany i ceniony kapelmistrz Walerian Bierdiajew, solistką zaś będzie znakomita nasza śpiewaczka Ada Sari, która ostatnio odbywała tournee koncertowe w Czechosłowacji i specjalnie na ten koncert przybywa do Krakowa.

Przywódca „Stronnictwa Narodowego“

Człowiek ten rósł równocześnie z Apuchtinowskim pokoleniem z pod zaboru rosyjskiego. Złudzeniem całego jego życia było przekonanie, że można przepolitykowac czyn bojowy, że można zaprosić chociażby ostatniego cara do komnaty zawieszonej starą bronią polską i że taka wizyta wystarczy. Napisał był ów polityk parę dziełek, które roznoszono po Polsce w przekonaniu, że podziałają lepiej niż broń. Nie podziałały wcale, gdyż czytelnicy, których pozyskał, bez czytania jego prac, myśleli tak samo „no wcześnie“, jak i on sam. Mistrz był w tym wypadku zaledwie sekretarzem swojej rzeszy. Była to więc drukowana „niemoc“. Miała wyznawców z góry upatrzonych. Za okupacji rosyjskiej miała narodowa demokracja swój krótki okres Dumy, ale nie narodowej, lecz — Petersburskiej.

T. Ulanowski.

NOWOCZESNE POJĘCIA RELIGIJNE A ŚWIADOME MACIERZYŃSTWO

Jutro w środę dnia 20 bm. o godz. 19'30 w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7 staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego macierzyństwa i Reformy Obyczajów, płk. Karol Grycz-Śmiłowski wygłosi odczyt p. t. „Nowoczesne pojęcia religijne a świadome macierzyństwo“. Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj we wtorek po cenach zniżonych, sztuka G. B. Shava „Profesja pani Warren“ w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza. W sztuce biorą udział T. Suchecka, Wernicz Fabisiak, Kaliszewski, Macherski, Wroński.

Jutro w środę „Milioner“, komedia W Lichtenberga, w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, w premierowej obsadzie.

W czwartek dramat K. H. Rostworowskiego „Kajus Cezar Kaligula“, w reżyserii W. Radulskiego z Józefem Karbowskim (rola tytułowa) i Zofią Jaroszewską (Lollia).

ODCZYT DR T. SEWERYNA

Dzisiaj tj. we wtorek dnia 19 bm. o godz. 6'30 odbędzie się w Muzeum Narodowym w Sukiennicach wykład p. dra Tadeusza Seweryna, kustosza Muzeum Etnograficznego w Krakowie p. t. Polska sztuka ludowa

——O——

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. **Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.**